

Syndrom biełgorodzki: ukraińska dywersja ujawnia słabość rosyjskiego reżimu

Piotr Żochowski

Od 22 maja na terytorium obwodu biełgorodzkiego trwa ukraińska operacja dywersyjno-psychologiczna. Głównym jej wykonawcą są walczące z reżimem putinowskim rosyjskie oddziały ochotnicze należące do Legionu „Wolna Rosja” i Rosyjskiego Korpusu Ochotniczego, które podlegają Siłom Zbrojnym Ukrainy. Taktyka prowadzonych działań obejmuje wykonywanie kilkukilometrowych rajdów w głąb Rosji, niszczenie posterunków granicznych i przejmowanie krótkotrwałej kontroli nad niewielkimi miejscowościami.

Służba graniczna FSB nie była w stanie zareagować na incydenty zbrojne i porzucała posterunki graniczne, a siły zbrojne nie zdecydowały się jak dotąd na przerzucenie jednostek wojskowych. Władze lokalne ogłosiły szybką ewakuację miejscowości przygranicznych, przeprowadziły ją w ograniczonej skali i skupiły się na działalności propagandowej. Gubernator Wiaczesław Gładkow objął osobistym nadzorem dystrybucję pomocy humanitarnej, odwiedza punkty pomocy oraz spotyka się z mieszkańcami. Do regionu zaczęło napływać wsparcie materialne z innych podmiotów federalnych. 6 czerwca obwód odwiedził Andriej Turczak – wiceprzewodniczący Rady Federacji i członek kierownictwa partii władzy Jedna Rosja.

Według oficjalnych komunikatów rosyjskiego resortu obrony wszystkie grupy zbrojne, które wkroczyły na terytorium obwodu biełgorodzkiego, miały zostać rozbite. Nie podjęto również decyzji o wprowadzeniu na tym terenie stanu wojennego. Państwowe media przemilczają to, że w atakach biorą udział Rosjanie walczący po stronie ukraińskiej. O ich przeprowadzenie oskarżani są ukraińscy nacjonaliści oraz zagraniczni najemnicy (głównie Polacy). Z kolei w ukraińskich mediach aktywność rosyjskich przeciwników reżimu jest przedstawiana jako zarzewie buntu społecznego w FR, sygnalizującego możliwość wybuchu wojny domowej.

Komentarz

- Udana operacja dywersyjna rosyjskich ochotników na terytorium Rosji to kolejna akcja tego typu – do podobnych doszło w marcu i kwietniu br. Realizowana jest jednak na szerszą niż wcześniej skalę – grupy liczące po kilkadziesiąt osób poruszają się pojazdami opancerzonymi i są uzbrojone w wyrzutnie przeciwpancerne. Choć działania te mają niewielkie znaczenie militarne, to ujawniły słabość rosyjskich sił odpowiedzialnych za ochronę granicy, a przede wszystkim ograniczone możliwości szybkiego reagowania na takie incydenty. Siły Zbrojne FR jak dotąd nie są zdolne

zapobiegać kolejnym tego rodzaju incydentom, a służba graniczna FSB nie zapewnia skutecznej ochrony granicy państwowej. Nie sprawdził się również realizowany pod egidą władz obwodowych plan wzmocnienia ochrony granicy formowanymi ad hoc oddziałami milicji ludowej. Zdezorientowane władze lokalne, obawiające się, że dojdzie do wtargnięcia większych sił, podejmowały jedynie doraźne działania mające zapewnić bezpieczeństwo ludności cywilnej, np. zarządziły przeprowadzenie szybkiej ewakuacji, co pogłębiło jedynie chaos. Część mieszkańców zmuszona była na własną rękę opuścić tereny objęte walkami i organizować wzajemną pomoc.

- W wymiarze wojny psychologicznej akcja pogłębia panikę wojenną wśród miejscowej ludności, a także podważa autorytet władz, niebędących w stanie zapewnić jej bezpieczeństwa. Doniesienia o napiętej sytuacji w obwodach przygranicznych i nieskutecznej reakcji służb są obecne w rosyjskiej przestrzeni medialnej i powodują wzrost zaniepokojenia możliwością przeniesienia wojny na terytorium FR. Atmosferę napięcia potęgują trwający ostrzał artyleryjski i ataki powietrzne na terytorium Rosji oraz rozpowszechnianie w sieciach społecznościowych pogłosek o ukraińskim marszu na centrum obwodu – miasto Biełgorod. W rosyjskich mediach oraz sieciach społecznościowych dostępne są liczne relacje opisujące panikę ludności, jej ucieczkę czy maruderstwo. Panika i rozczarowanie (poczucie pozostawienia bez pomocy) narastają zwłaszcza w lokalnych społecznościach, w regionach, które doświadczyły ataków. Przedmiotem krytyki jest przede wszystkim postawa rosyjskich sił zbrojnych, których kompetencje są kwestionowane. Zaobserwować można także narastającą nieufność do oficjalnych przekazów informacyjnych oraz poczucie osamotnienia i braku adekwatnego wsparcia ze strony instytucji państwa.
- Władze w Moskwie, a także kremłowska propaganda marginalizują znaczenie akcji dywersyjnych, podkreślając, że mają one charakter „terrorystyczny” i są wymierzone w ludność cywilną. Pozwala to propagandzie przedstawiać Rosję jako „ofiara” wojny wywołanej przez Kijów przy wsparciu Zachodu oraz uderzać w wizerunek Ukrainy na arenie międzynarodowej. Wkroczenie obcych sił na terytorium Rosji wykorzystuje ona, by oskarżać nie tylko Kijów, lecz także Zachód o zamiar doprowadzenia do „zagłady narodu rosyjskiego”, próbując jednocześnie konsolidować społeczeństwo wokół Kremla i wojny. Przemilczanie udziału Rosjan w rajdach wynika najprawdopodobniej z obawy Kremla przed ukazaniem, że idea walki zbrojnej z reżimem Władimira Putina ma swoich aktywnych zwolenników w Rosji, co mogłoby stać się „złym przykładem” dla reszty jego oponentów. Aby uniknąć paniki i eskalacji niezadowolenia z działań władz, w mediach dominuje uspokajająca narracja, wedle której służby państwowe kontrolują sytuację, a społeczeństwo zachowuje spokój i jest gotowe do obrony kraju.
- W przypadku kontynuowania ukraińskiej dywersji i objęcia nią wszystkich obwodów przygranicznych (kurskiego, briańskiego i biełgorodzkiego) będzie miała ona coraz większy wpływ na pogorszenie nastrojów społecznych. Wykazywanie nieudolności władz, rozpowszechnianie tezy o rosnącym oporze zbrojnym („rosyjscy partyzanci”) w Rosji, sygnalizowanie w ramach ukraińskiej dezinformacji możliwości powołania na zajętych terytoriach antyputinowskich republik ludowych będą skutkować spadkiem zaufania do rządzących. Nie będzie to jednak oznaczało szybkiego obniżenia nastrojów prowojennych – dla części społeczeństwa poczucie bezpośredniego zagrożenia

uprawdopodobnia lansowaną przez Kreml tezę, że Zachód wraz z Ukrainą chcą zniszczyć Rosję, co przekłada się na domaganie się zwycięstwa. W przygranicznych obwodach obserwowano dotąd wyższe niż w skali całym państwie poparcie dla działań wojennych. Choć jak dotąd władze obwodowe nie zostały poddane wyraźnej krytyce ze strony ludności, nie można wykluczyć roszad personalnych na tym szczeblu wraz z dalszym zaostrzaniem się sytuacji i pogorszeniem się nastrojów społecznych.

- Nie jest wykluczone, że w celu poprawy stanu bezpieczeństwa w rejonach przygranicznych, w sytuacji, gdy armia i siły bezpieczeństwa borykają się z brakiem rezerw, Kreml zdecyduje się na powierzenie tego zadania formacjom najemniczym. Zainteresowany takim rozwiązaniem jest zagorzały krytyk resortu obrony Jewgienij Prigożyn, który 5 czerwca postawił swoje ultimatum dowództwu Sił Zbrojnych FR, zapowiadając, że jeśli w ciągu dwóch tygodni nie zaprowadzą one porządku w obwodzie biełgorodzkim i nie zapewnią bezpieczeństwa jego mieszkańcom, to zajmą się tym podległe mu oddziały. Ofertę uregulowania sytuacji bezpośrednio Putinowi złożył także przywódca Czeczenii Ramzan Kadyrow, proponując wykorzystanie do obrony rejonów przygranicznych oddziałów czeczeńskich.